Nr. 10. Cena 20 gr. Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok I.

Przegląd Rzeszowski

Bezpartyjny tygodnik żydowski.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za 1 mm. W tekście 80 gr. za 1 mm.
Nadesłane 40 „ „ 1 „ Przed tekst 100 „ „ 1 „
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.
Osobom prywatnym, udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata z przesyłką pocztową:
Półrocznie 5 Zł.
Kwartalnie 2·50,
Miesięcznie 80 gr.,
Adres redakcji i administracji: Rzeszów, Rynek 23.
Redaktor przyjmuje od 1-3 popołudniu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 20 maja 1932.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „PRZEGLĄD RZESZOWSKI".

W obliczu redukcji budżetu państwowego

Na odbytej herbatce dnia 14 b. m. u p. premjera Prystora, w której wzięli udział wszyscy ministrowie oraz wiceministrowie, prez. Banku Polskiego Dr. Wróblewski jakoteż szereg osób ze świata gospodarczego, z poza grona rządu, po wysłuchaniu referatu p. ministra Starzyńskiego zadecydowali by przy zastosowaniu odpowiednich środków restrykcyjnych, a to 100 miljonów złotych we wydatkach rzeczowych i 100 miljonów złotych we wydatkach personalnych utrzymano bezwzględnie stałość waluty i równowagę budżetu.

W związku z tem, należy się już spodziewać, że z dniem 1 czerwca obniży się płace urzędników państwowych. Obniżka ta ma objąć zarówno pracowników państwowych służby cywilnej, jak i wojskowej i ma wynosić około 10%. Redukcja poborów nie dotyczy tylko urzędników stolicy, którym w swoim czasie zmniejszono pobory o 20%. Wysuwano między innemi również słuszny argument, aby przeprowadzić tylko obniżkę stosunkową, zależnie od wysokości uposażenia, czyli t. zw. zróżniczkowanie we formie dygresji. Po tej obniżce nasz budżet państwowy, który pierwotnie został preliminowany na 2 miljardy 450 miljonów, zostaje obniżony do 2 miljardów 250 miljonów. Jak nam jednak wiadomo budżet zeszłoroczny zamknięto deficytem 300 miljonów, którego niedobór pokryto rezerwami zaoszczędzonemi w latach konjuktury. Nasuwa się tedy uzasadnione pytanie, czy budżet o wysokości wyżej podanej jest realny, czy też jest wykładnikiem istotnych i faktycznych stosunków i możliwości kraju. Po należytej ocenie ogólnej depresji gospodarczej i niestety małych widoków poprawy, budżet nawet w tej wysokości staje się za wygórowany i przedstawia się raczej jako buchalteryjno — cyfrowy aniżeli realny.

Nasze wątpliwości opierają się na rozmaitych faktach, a wystarczy tylko przypomnieć jeden z tych, kiedy to po inflacji markowej rząd Grabskiego przystąpił do ustabilizowania waluty i stałości budżetu. Zaproszono wówczas zagranicznych amerykańskich ekspertów w osobach p. Kemmerera i Younga po dokładnem zbadaniu i obznajomieniu się z życiem gospodarczem Państwa doszli do przekonania i orzekli że najwyższy budżet na jaki Państwo nasze może sobie pozwolić to 1 miljard i 500 do 800 miljonów złotych. Było to w czasie najlepszej konjunktury, całe życie gospodarcze znajdowało się wówczas w największym rozkwicie. Wtedy tacy fachowcy i w tych okolicznościach i przy najlepszych optymistycznych przewidywaniach orzekli, że wyższego budżetu niż 2 miljardy, nasze życie gospodarcze nie zniesie. Niestety, z ich rad nie skorzystano. Rok rocznie powiększono budżety, aż doszły do zawrotnych kwot, ponad 3 miljardy. Ze społeczeństwa wypompowano we formie podatków pośrednich i bezpośrednich prawie cały majątek, tak że do kapitalizacji wewnętrznej, która jest podstawą dobrobytu Państwa nie mogło dojść. Możnaby to było jeszcze zrozumieć, gdyby z nadwyżki dochodów preliminowanych budżetów stworzono rezerwy na „złe lata", któreby jak dzisiaj przydały się do łatania budżetu, by nie musiano uciekać się do środków rygorystycznych, jak obecnie do obcięcia płac urzędniczych. Lecz niestety tak nie robiono. Mimo ciągłych ostrzeżeń posłów żydowskich jak Rottenstreicha i Rozmarina, cały kapitał ten zużyto na inwestycje państwowe, na które trzeba było zaciągnąć pożyczki długoterminowe a nie korzystać z rezerw zaoszczędzonych. Dla uwypuklenia również że budżet po redukcji nawet do wysokości 2 miljardów 250 miljonów nie jest realny, wystarczy wziąć do ręki tylko wykazy z podatków pośrednich, które w stosunku do zeszłego roku zmniejszyły się o całe 50%.

Nie lepiej przedstawiają się również wpływy z podatków bezpośrednich. Preliminowane bezpośrednie podatki na rok budżetowy 1932/1933 wynoszą około 700 miljonów. Zwykłe podatek przemysłowy jakoteż podatek dochodowy przekroczyły preliminowane kwoty i przynosiły nadwyżkę w dochodach. Działo się to przeważnie dzięki gorliwości egzekutorów i przez silny nacisk śruby podatkowej. W największej części bezpośredni podatek został pokryty przez kupców, przemysłowców, i rękodzielników. Stany te znajdują się obecnie w najgorszych i najbardziej opłakanych warunkach życia. Całe życie gospodarcze przedstawia obecnie istne cmentarzysko. Stany te tylko jeszcze dogorywają, a najmniejszy nacisk śruby podatkowej może im zadać ostateczny cios, co byłoby równoznacznem ze zniknięciem tych stanów z powierzchni życia gospodarczego i z powiększeniem się falangi bezrobotnych. W tych warunkach bardzo wątpliwem jest, czy zapowiedź p. Min. Starzyńskiego, że podatki bezpośrednie będą z całą bezwzględnością pobrane, dadzą się wprowadzić w czyn. Rozumiemy również trudności Państwa, że równowaga budżetu musi być utrzymana, z drugiej zaś strony musi się uwzględnić możność i siłę podatników. Staje się zatem przed bardzo trudnym dylematem, którego rozwiązanie może nastąpić tylko przy ostrożnych pociągnięciach restrykcyjnych, we wydatkach rzeczowych i w tym kierunku powinny miarodajne czynniki Państwa swe wysiłki wytężyć.

Ta nauka w las nie pójdzie.

Cały ten tydzień stoi pod znakiem wyboru żydowskiego członka Zarządu Komunalnej Kasy oszczędności.

Wybór ten odbędzie się we czwartek 19 maja o godz. 6-tej wieczorem, zatem w chwili, gdy artykuł niniejszy już się ukaże w druku i nie będzie jeszcze wiadomem na kogo padł wybór. Nasza propozycja szła w tym kierunku, że najodpowiedniejszymi kandydatami na to stanowisko byliby Pp. Dr. Wang Artur i Dr. Silber Joachim.

Stanowisko nasze znalazło uznanie u przytłaczającej większości ludności żydowskiej, dla której nie ulegało wątpliwości, że jeden z tych kandydatów wejdzie do Zarządu Kasy.

W polityce bywa jednak inaczej. Ta lubi płatać figle, robić niespodzianki i być senzacyjną.

I faktycznie przyszły niespodzianki, a nawet niezbyt pocieszna senzacja. Niespodzianką była uchwała komisji politycznej organizacji sjońskiej, ażeby nie wysunąć własnej kandydatury i głosować na Dra Wachtla, jako kandydata klubu radców żydowskich.

Klub ten zebrał się we wtorek, dnia 17 maja celem desygnowania oficjalnego kandydata klubu.

Na posiedzenie to przybyło 13 radnych na ogólną liczbę 16-tu; Obecni byli Pp. Alter, Birman, Drucker, Fertig, Dr. Hopfen, Dr. Kraus, Reich, Dr. Silber, Schneeweiss. Dr Wachtel, Winzelberg, Wolf i Dr. Wang.

Narady trwały około 1½ godzin i przyniosły senzacyjny wynik głosowania. Na Dra Wachtla padło 7 głosów, na Dra Krausa 5 głosów, a jedna kartka była próżna.

P. Dr. Kraus postawił sam swoją kandydaturę, która jak się zdaje, miała już z góry zapewnione 4 głosy, poza piątym własnym.

Głosowanie było tajne, zaczem nie znamy tych osób, które głosowały za Drem Krausem. Sama ilość jednak „cztery" daje dużo do myślenia i wystawia świadectwo ubóstwa tym członkom klubu, którzy nie analizując dotychczasowej działalności dla Żydów i w Związku kredytowym, co zostało publicznie dobitnie napiętnowanem, lekkomyślnie rzucili swój głos do urny i omal że nie doprowadzili do zwycięstwa tej kandydatury.

Nie łudźmy się, ale p. Dr. Kraus nie objawił nigdy należytego zrozumieuia dla spraw żydowskich,

Mieliśmy dopiero przed kilku tygodniami zebranie publiczne członków Związku kredytowego, a w tydzień później Walne zebranie tego Związku i na obu tych zebraniach słyszeliśmy jedynie, jak różni mowcy z różnych obozów

rzucali mu w oczy kolącą prawdę o traktowaniu Żydów przez niego, o zamykaniu się przed petentem żydowskim i o nieuwzględnianiu próśb i łez, któreby nawet i kamienie poruszyły. Snać serce jego nie bije dla Żyda. Ze zarzutów tych się nie oczyścił, przeciwnie umocnił je dalszemi swojemi poczynaniami we wspomnianej Kasie.

Walne Zgromadzenie w dość delikatny sposób wyraziło brak zaufania do jego osoby, przeprowadzając, mimo jego sprzeciwu i argumentacji, wniosek o podwyższenie ilości, członków Dyrekcji z 3-ch na 5-ciu.

Celem dokonania tego wyboru miało być zwołane nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków do 4-ch tygodni, ale cóż p. Dra Krausa obchodzą uchwały i oburzenie Żydów? Zrobił sobie z potulnego i posłusznego człowieka, którego Walne Zgromadzenie utrąciło z Rady tego Związku, na poczekaniu, dyrektorka i nadal rządzi, jak mu się podoba. Ba, dał sobie nawet uchwalić bonifikatę za swoje „czynności“ w kwocie Zł. 365. — rocznie, to jest po Zł. 1 — dziennie, bo „zadarmo nikt nie pracuje“.

Przy udzielaniu pożyczek w Związku, p. Dr Krans jest prawie stale jednym z tych, który głosuje przeciw pożyczce. Dywidendy członkom, mimo poważnych zysków się nie wypłaca, skasowało się również wszelkie subwencje dla towarzystw filantropijnych, jakie Kasa ta zwykle po bilansie wypłacała:

Gdziekolwiek dotkniemy pracy Dra Krausa, przekonamy się, że jest ona negatywną, nigdy zaś pozytywną.

Gdy chciano usunąć żydowskich straganiarzy z ul. Kopernika, wówczas p. Dr Kraus był jedynym z pośród radców żydowskich, który odmówił im interwencji. Brak zaufania do jego osoby nie datuje się zresztą od dzisiaj.

Od wielu lat p. Dr. Kraus był najsłabszym żydowskim kandydatem do Rady miejskiej i tylko wpływom i staraniom błp. Dra Hochfelda ma do zawdzięczenia, że w Radzie wogóle zasiada.

Na każdym kroku spotkamy się jedynie z nieufnością do jego osoby, brakiem popularności, natomiast nie brak zarzutów, wyrzutów, narzekań na jego osobę. I to właśnie tworzy senzację we wyniku głosowania. Przecież się znaleźli „czterej“ członkowie klubu radnych żydowskich, którzy mieli odwagę oddać swoje głosy na p. Dra Krausa.

Tych radców możemy z tego miejsca zapewnić, że działali przeciw intencjom, przeciw interesom i przeciw woli prawie całej ludności żydowskiej, a ponieważ głosowanie było tajne i nie można z całą pewnością ustalić imion tych „czterech“, to wyrządzili tem samem krzywdę niejednemu radcy żydowskiemu, którego opinja publiczna posądza o oddanie kartki z nazwiskiem p. Dra Krausa.

W każdym razie wystawili sobie ci panowie świadectwo ubóstwa w opinji żydowskiej, a ludność, którą powinni reprezentować, skrzywdzili.

Mamy jednak nadzieję, że nabożne życzenia tych panów, nie spełnią się i że ostateczny wybór, który padnie w Kasie oszczędności we czwartek wykaże, że tam myślą zdrowiej i racjonalniej, aniżeli ci czterej wyborcy p. Dra Krausa w klubie radnych żydowskich.

Inna rzecz, że i tam może zajść niespodzianka, a nawet senzacja.

Reprezentacja żydowska we Wydziale Kasy jest mocno przerzedzona.

Ubyło tam 3-ch żydowskich członków Wydziału i słuszność nakazałaby, ażeby tam, gdzie chodzi o wybór żydowskiego członka Zarządu, skompletować najpierw reprezentację żydowską w Kasie, a później dopiero wybór przeprowadzić. Toby nakazała zwyczajna logika i racja. Ale i w tem tkwi zapewne jakaś głębsza polityka, że się właśnie zaczyna od odwrotności.

A wedle krążących pogłosek p. Dr. Krogulski swojem zdecydowanem stanowiskiem spowodował, że tak p. Dr. Wang, jak i p. Dr. Silber, cofnęli swoje kandydatury, uważając. że na nic się im przyda wybór w klubie, skoro później przepadną na Wydziale w Kasie oszczędności;

Uważamy to za gruby błąd taktyczny klubu, że wyciągnął wnioski z przestróg p. Dra Krogulskiego i że pozwolił upaść poważnym kandydaturom. To bowiem wprowadziło w pierwszym rzędzie chaos w głosowaniu wewnątrz klubu, gdyż przeważna część radców była z góry przygotowana na jedną z powyższych kandydatur i tam zaskoczeni nagłym zwrotem, nie będąc politycznie dość wyrobionymi, nie mogli sobie radzić i nierozważnie głos swój oddali na p. Dra Krausa.

Z drugiej jednak strony uważamy sprawę tę za czysto żydowską, o której powinni decydować jedynie reprezentanci żydowscy i że p. Dr. Krogulski sprawy tej nie powinien był postawić tak ostro i tak decydująco, tylko pozwolić się swobodnie wypowiedzieć tej reprezentacji. Ten nacisk z zewnątrz jest wielce charakterystycznym dla panujących u nas stosunków. Znamy wypadki dobrowolnej umowy między stronami, gdzie szuka się drogi pośredniej dla dogodzenia obu stronom, znamy w polityce koncesje, gdzie strona dająca otrzymuje rekompensatę za swoją przysługę, za swoje głosy, za poparcie strony drugiej. U nas natomiast jest wysługiwanie się bez wzajemności, odległość bezwzględna i brak odwagi do żądania czegoś wzajemnego za wysługiwanie się i uległość.

Ale to właśnie nie powinno mieć miejsca. Klub radnych żydowskich powinien był sprawę jasno postawić, sam o socie decydować, a nie pozwolić na narzucenie sobie woli p. Dra Krogulskiego i działać wedle jego rozkazów.

P. Dr. Krogulski zbyt mało koncesji udzielono Żydom, żadnych żydowskich urzędników do Magistratu lub Kasy oszczędności nie przyjmuje, chociaż znajduje miejsce dla osób, którzy dysponują 2-ma i 3 ma pensjami. Prąd elektryczny mimo przyrzeczeń przeprowadzenia obniżki, nadal jest zbyt wygórowany, kahałowi nie zwraca kwot zainkasowanych na podatek domestykalny, które sobie przywłaszczył urzędnik Magistratu, za którego Magistrat przecież jest odpowiedzialny, tylko każe czekać aż do ukończenia przewodu sądowego. Dla pożyczek żydowskich w Kasie oszczędności wprowadzono jakiś „numerus clausus“, przy podatku lokatorskim nie uwzględnia się Żydów żyjących z jałmużny. I dużo jeszcze moglibyśmy przytoczyć faktów postponowania ludności żydowskiej przez p. Burmistrza, co z resztą już niejednokrotnie my uczynili.

Za co zatem należy mu się wysługiwać? Zaco tak bezwzględnie słuchać i stosować się do jego rozkazów?

Klub radnych żydowskich powinien sam o swoich sprawach decydować, a nie ulegać wpływom zewnętrznym i nie działać pod przymusem i rozkazem.

Mimo pewnych luk przecież jest tam dość dojrzałości politycznej i świadomości czynu i odpowiedzialności, ażeby klub sam za siebie przemawiał, sam o sobie stanowił.

—o—

SZALOM ALEJCHEM.

Tramwaj w Kasrilewce.

Przełożył Leon Herbst.

W 16-tą rocznicę zgonu Twórcy.

Przybyłem do Kasrilewki pociągiem — Bogu dzięki kolej już tam zaprowadzono — w porze jesiennej, nad ranem — przed modlitwą. Na dworze mżył drobny deszczyk, pod którego wpływem utworzyło się drobniutkie błotko. Na stacji kręciło się kilku portjerów hotelowych, w żółtych kapotach, z żółtemi blaszkami na żółtych, oblazłych kaszkietach, z rudemi brodami... Skoro mnie tylko dostrzegli, wzięli mnie w koło i poczęli ciągnąć:

— Panie — do Grandu!

— Hotel Francja!

— Hotel Italja!

— Hotel Portugalja! — panie dziejku!

— Hotel Turcja! — panie dobrodziejku!

Skoro wyrwałem się tej bandzie urwipołciów bez szwanku, cało i zdrowo, wpadłem zaraz w ręce innej kompanji — w grono furmanów, w wysokich butach z cholewami i z długimi batogami. To towarzystwo omal mnie na strzępy nie rozdarło — jeden ciągnął w jedną stronę — drugi w przeciwną. A jakiś rosły chłopal wyrwał mi przemocą walizkę, uczyniłem wrzawę: „moje papiery! moje manuskrypty!“ Za moją krzywdę ujęli się dwaj furmani i chcieli mnie wziąć do siebie — z tego powstała między nimi kłótnia — i poczęli się nawet prać... Skorzystałem z tego zamieszania, porwałem moją walizkę, czmychnąłem im, i prosto udałem się do tramwaju.

— Tutaj bracia — tutaj wszyscy — za jazdę tylko piątaka. Piątaka od głowy, od Żyda piątaka! Stąd, aż na róg ulicy Belefilerskiej tylko piątaka — pięć kopiejek za Żyda!...

Temi słowy, ochrypłym głosem, zachwalał swój interes sam konduktor, młody człowiek z rudą bródką, z torbą przewieszoną przez plecy i z guzikiem na kaszkiecie. Obok niego stał Żyd w podartym przyodziewku, z biczyskiem w ręku — był to furman tramwaju.

Obaj wskazywali mi rękoma namiot, który stał nieco z boku, z wybitemi szybami — zwany przez nich „wagonem“.

Przy dyszlu stała wychudła, biała szkapa, spuściła na dół mordę i drzemała.

— Powoli tam — odzywa się do mnie konduktor — żeby pan gdzie o coś nie zaczepił, brakuje deska w podłodze, bo reperujemy tramwaj...

Wszedłem powoli do wagonu, usiadłem, obok położyłem mój pakunek — i czekałem. Było mroźno — więc pukałem nogą o nogę. Po długiej chwili odzywam się:

— Konduktor! — czy ruszymy już wreszcie, jak długo będziemy stać?!

— Z boską pomocą i wolą — konduktor na to — pojedziemy, a jużci...

— Józek dajno trochę tytoniu — woła furman, w tej podartej kapocie z biczyskiem w ręku do konduktora.

A konduktor dalej na niego:

— A wy Kasril chorzy jesteście palić bakun! Dobry tytoń to wam może jeszcze — broń Boże — zaszkodzić i może was głowa z niego rozboleć...

— Nie rób smarkaczu ze mną ceregieli — woła oburzony furman — tylko daj, mi na papierosa.

I obaj; konduktor i furman kręcą papierosy.

— Kiedy właściwie pojedziemy? — zapytuję powtórnie.

— Dzisiaj — z flegmą odzywa się konduktor i daje ognia furmanowi.

Czekałem i czekałem, aż wreszcie powoli zaczęli się schodzić pasażerowie. Wszedł najpierw Żyd w podartem futrze, od którego zalatywała taka woń, iż trudno było zgadnąć z jakiego właściwie zwierza — futro to było sporządzone. Z lisa nie mogło być, bo było za białe — z kota też nie, bo znowu za czerwone... Po nim wszedł drugi Żyd, ale ten już bez futra — biedak zmarznięty, skulony — rozglądał się na wszystkie strony, wzdychał i szukał miejsca, wreszcie usiadł przy drzwiach, w kąciku... Za nim wsunął się koszyk z jabłkami, a tuż za koszem Żydówka okręcona trzema szalami, a wszystkie były podarte — i widać iż kobiecie tej było strasznie zimno...

C. d. n.

Tydzień sierocy.

Tydzień sierocy rozpoczął się dnia 17 maja zbiórką uliczną. która dała bardzo dobre wyniki. W ciągu tygodnia sierocego odbędzie się zbiórka po domach i szkołach, werbowanie nowych członków, dancing w kawiarni Europejskiej i przedstawienie amatorskie, wykonane przez wychowanków Zakładu sierót.

Cel, jakiemu poświęcone są te wszystkie imprezy, zasługuje na największe poparcie całego społeczeństwa i nikt nie poskąpi grosza na biedne sieroty, które w Zakładzie znajdują przytułek, opiekę istnie rodzicielską i wychowanie do przyszłej samodzielności i życia.

Życzymy pracowitemu komitetowi sukcesów materjalnych w Tygodniu sierocym, a do społeczeństwa szczególnie do młodzieży apelujemy, ażeby poparli finansowo i czynem wysiłki komitetu

—o—

Walne Zgromadzenie Związku Inwalidów Wojennych.

W niedzielę dnia 8 maja odbyło się przy bardzo licznym udziale członków VIII Walne Zgromadzenie powyższego Związku.

W zagajeniu uczcił przewodniczący p. Dyr. Tannenbaum pamięć zmarłego członka honorowego i opiekuna inwalidów błp. Dra Hochfelda, nadmieniając, że dzięki jego staraniom uzyskał Związek stałą subwencję w Magistracie i Komunalnej Kasie oszczędności i że przy każdej sposobności przysłużył się sprawom inwalidzkim. Wspomniał również p. Dyr. Tannenbaum o poległych kolegach, a całe przemówienie wysłuchali zgromadzeni stojąco.

Następnie omówił p. Dyr. Tannenbaum sprawy organizacyjne i Zarządu głównego, wskazując zwłaszcza na zasługi i pracę prezesa Zarządu p. Jakóba Bachnera Podziękował wreszcie wszystkim współpracownikom za poparcie i pomoc w pracy.

Po odczytaniu sprawozdania administracyjnego i kasowego uchwalono jednogłośnie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w którego skład weszli: P. Dyr. Tannenbaum ponownie jako przewodniczący, p. Józef Mayer I-szy zastępca przew., p. Izrael Ducker II-gi zast. przew., p. Samuel Einhorn jako skarbnik, p. Bernard Meth jako sekretarz, nadto pp. Schmidowa Róża, Abendowa Edzia, Izrael Infeld, Moranz Izak, Künstlich Aron, Schildkraut Chaskel, Reich Mates, Steinwasser Leon i Sack Markus:

Wybrano nadto komisję rewizyjną i Sąd polubowny.

Pp. Moranz i Seiden Symche podnieśli zasługi p. Dyr. Tannenbauma około rozwoju Związku, a ostatni wyraził życzenie wpisania przewodniczącego do Złotej księgi, co zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Uchwalono również wysłać telegramy hołdownicze do P. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego i Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

—o—

Godne napiętnowania.

W piątek dnia 13 maja zaniemógł nagle znany tutejszy kupiec p. Berl Pariser. Przywołane zaraz konsyljum lekarskie, zaleciło robić okłady z lodu i celem zakupna tegoż, udała się teściowa wspomnianego p. Sprungowa, do biura reprezentacji browaru żywieckiego p Gajewskiej.

Urzędował tam wówczas p. Perlberg, szwagier p. Lifschützów, którzy są spólnikami tego zastępstwa. Mimo nalegań i próśb p. Sprungowej, p Perlberg okazał się niewzruszonym, natomiast posłużył „zbawienną radą", ażeby poszła się zaabonować na lód do firmy Lifschütz na Baldachówkę.

P. Sprungowa odniosła się wobec tego z prośbą do p. Gajewskiej, która natychmiast telefonicznie zwróciła się do p. Perlberga, jednak i ta interwencja okazała się bezskuteczną.

P. Perlberg postawił na swojem i lodu nie sprzedał.

Naprawdę, odnosi się wrażenie, że to się działo nie w Rzeszowie w XX stuleciu, tylko w czasach średniowiecznych w dzikim Tybecie lub Indjach.

P. Perlberg nie jest zresztą Rzeszowianinem, tylko z jakiejś zapadłej prowincji, bo Rzeszowianin nie byłby zdolny do takiego postępowania.

—o—

Od WP. Dra Hirscha Salzmana z Tyczyna otrzymaliśmy następujące pismo:

SZANOWNA REDAKCJO!

W „Przeglądzie Rzeszowskim" z dnia 13 maja 1932 w artykule wstępnym o Machzike - Hadas anonimowy autor wyraził się o błp. Markusie Saliku, że symptomem jego działania i twórczości była bezgraniczna nienawiść i złość.

Jako uczeń gimnazjalny mieszkałem przez kilka lat u błp. Markusa Salika i pobierałem u Niego lekcje języka hebrajskiego i. judaistyki.

Zmarły był co prawda przeciwnikiem sjonizmu — ale nigdy nie odnosił się do ruchu tego z nienawiścią i złością.

W czasie gdy u Niego mieszkałem abonowałem do spółki z dwoma kolegami (w roku 1901/2 tygodnik „Wschód" a następnie też miesięcznik „Moria" i nigdy nie zauważyłem by Zmarły o pismach tych się wyrażał z nienawiścią lub złością

Czasami po przeglądnięciu tych pism jedynie dobrotliwie machnął ręką.

Nienawiść bowiem i złość były Mu właśnie obce.

Przypuszczam, że anonimowy autor tego artykułu nieznał bliżej Zmarłego — o czem świadczy fakt, że Zmarłego uważa za prototyp obecnej kliki bełskiej.

Przytoczę dwie sentencje Zmarłego. Mówił mi raz, że jest wielu chasydów, — są chasydzi dzikowscy, rymanowscy i inni — lecz najliczniejsi są „drążkowi" — a to są pospolite drągi.

Rozmawialiśmy o niektórych ówczesnych prowodyrach. (Nie Chowewe — Sjonistach). — Kilku z nich porównał On do ziemniaków.

Powiedział, że ziemniak sam dla siebie jest mało wartościowy.

Jest on skromnym i biednym posiłkiem — lecz podaje się go też niekiedy i przy reprezentacyjnych ucztach. Ludzi małowartościowych i płytkich a sięgających po zaszczyty i mandaty porównywał właśnie do ziemniaków.

Chasydem Zmarły nie był i nie odwiedzał cudotwórców, (nie przytoczę jednak jak się o nich wyrażał).

Jeżeli Zmarły się kiedy o kim wyrażał z lekceważeniem — lecz nigdy ze złością lub nienawiścią — to chyba o chasydach — „drągach" lub ówczesnych „wielkościach" — ziemniakach, którzy właśnie Zmarłego z powodu jego głębokiej wiedzy nienawidzili.

Sądzę, że anonimowy autor czerpał swoje znajomości o Zmarłym od tych właśnie „drągów".

Jestem przekonany, że Zmarłemu stała się krzywda i w obronie Jego czci proszę o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia.

Dr. Hirsch Salzmann.

(Zamieszczamy powyższe pismo, zaznaczając ponownie, że błp. Markus Salik był współpracownikiem i gorącym wyznawcą czasopisma „Machzike - Hadas", a zarazem wyznawcą tej „ideologji", która dawniej nie była objęta ramami organizacji. Był przeciwnikiem i zwalczał sjonizm, naturalnie nie na zgromadzeniach, tylko pokryjomu, lub we wspomnianem czasopiśmie, nie uznawał również rabinów cudotwórców, co jednak nie dowodzi wcale jakoby nie był reakcjonistą. Uw. Red.)

Komunikat

Zarząd Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej, średniej i zawodowej w Rzeszowie, podaje do wiadomości, że począwszy od środy 25 maja 1932 włącznie odbywać się będą

WPISY

do I. klasy Szkoły ludowej z pełnem prawem publiczności. Wpisy odbywać się będą w kancelarji Szkoły w Gmachu Domu ludowego Fundacji im. Adolfa Tannenbauma w godzinach od 10 - 12 przed południem. Zaznacza się, że Szkoła ludowa Towarzystwa przyjmować będzie w myśl obowiązujących postanowień ustawowych dla szkół prywatnych dzieci urodzone w roku 1926 t j. sześcioletnie.

Zarząd Towarzystwa wyraża nadzieję, że P. T. Rodzice przez liczne wpisywanie dzieci do tej szkoły judowej umożliwią wydatne obniżenie opłat szkolnych.

Wpisy do dalszych klas Szkoły ludowej oraz do I. i II. klasy gimnazjalnej zostaną później do wiadomości publicznej podane.

—o—

SZANOWNO REDAKCJO!

W nr. nr. 6 i 8 „Przeglądu Rzeszowskiego" ukazały się artykuły traktujące o stosunkach panujących w Ochronce żyd. Proszę przeto na podstawie § 19 ustawy prasowej o łask. umieszczenie poniższego

sprostowania

1). Nieprawdą jest jakoby Wydział wybrany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu znikł jakoby z powierzchni a posiedzenia Wydziału prowadzi przygodna przewodnicząca i taka sama sekretarka, natomiast prawdą jest że z Wydziału usunęła się tylko jedna pani — aczkolwiek bardzo pracowita — że Wydział pracował przez cały okres urzędowania normalnie, że posiedzenia prowadził zawsze przewodniczący lub pod jego nieobecność i nieobecność wiceprzewodniczącej, powołana w tym celu zastępczyni, a posiedzenia komitetu imprezowego, przewodnicząca tegoż komitetu, że sekretarka p. Storchowa została prawnie i jednomyślnie dokooptowaną na miejsce p. Münzowej, która wyjechała z Rzeszowa.

2). Nieprawdą jest jakoby wewnątrz instytucji panował nieporządek i brak nadzoru, natomiast prawdą jest że panuje tam wzorowy porządek nadzorowany przez komisję gospodarczą.

3). Nieprawdą jest jakoby z akcji zakupienia zabawek i spodenek dla dzieci na kolonję odprowadzono do kasy Ochronki Zł. 40 — natomiast prawdą jest, że na zabawki wydano z kasy Zł. 25 — a na spodenki Zł. 40 — poczem do kasy odprowadzono Zł. 12·50 i Zł. 21·70 zebranych u rodziców tychże dzieci.

4). Nieprawdą jest jakoby w Ochronce ostatnio dyżury były zaniedbywane, natomiast prawdą jest, że dyżury są stale dotrzymywane, a dyżurujące panie komitetowe wpisują się za każdym razem do księgi dyżurnej, potwierdzając równocześnie ilość wydanych w jej obecności prowiantów

5). Nieprawdą jest również że „opozycja" opuściła na ostatniem walnem zebraniu salę przed aktem wyborczym, natomiast prawdą jest,

że jedynym oponentem na zebraniu był p. Fett, że tylko on i jeszcze jedna osoba (P. Drowa Schneeweissowa. Uw. Red.) opuścili zebranie przed aktem wyborczym, co naturalnie nie mogło mieć wpływu na wynik wyborów.

Prawda jest że były niestety plotki i intrygi w Ochronce, które jednak ze samą Ochronką nie miały nic wspólnego a dotyczyły jedynie pewnej osoby.

Z szacunkiem
Bernard Fisch
Przewodniczący Ochronki Żydowskiej
w Rzeszowie.

(Sprostowanie powyższe jest niesciśłe i daleko odbiega od faktycznego stanu rzeczy, jaki zaistniał w Ochronce od września 1931 r. aż do Walnego Zgromadzenia, co P. Fischowi nie może być znanem, gdyż cały ten czas przebywał przeważnie poza Rzeszowem.

Wszystkie poczynione zarzuty opierały się na dokładnej znajomości i obserwacji stosunków, które wykluczają choćby najdrobniejszą niesciślość, o czem świadczą usterki, wykazane w samem sprawozdaniu Wydziału, odczytanem na Walnem Zgromadzeniu. Uw. Red).

Ze sportu

BAR - KOCHBA S. M. P. 3:1. Zawody o mistrz. Kl. C. Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Bezcelowa kopanina, a to nietylko w piłkę, ale więcej w nogi przeciwnika. W tem bezsprzecznie górował S M. P. W polu jednak prawie przez cały czas gry górowała Bar - Kochba, która przy zeszłorocznym ataku, byłaby mecz ten wygrała z różnicą 7-8 bramek W drugiej połowie gry dopomógl bardzo dobitnie S. M. P. sędzia p. Długosz, który dążył za każdą cenę do remisowego wyniku.

Swojemi rozstrzygnięciami do tego stopnia denerwował widownię, że gdyby nie przytomność umysłu i takt gospodarza meczu p. Heubluma, byłoby doszło do rozlewu krwi.

Główną bowiem publiczność na zawodach stanowią dzisiaj klakierzy, wkradający się przez płot i innymi sposobami, a ta gawiedź uniemożliwia wprost prowadzenie zawodów, a jeszcze bardziej niesympatyczną jest dla publiczności płacącej. Poraz pierwszy w dziejach sportu rzeszowskiego, pokazał się nóż jako argument sportowy.

Do tego doprowadza jedynie zła szkoła sportowa.

Zawody powinny się odbywać pod silną eskortą policyjną, która powinna bezwzględnie wkraczać, tak we wypadkach brutalnej gry na boisku, jakoteż przeciw chuligańskim wybrykom, krzykaczom i miotaczom obelg i wyzwisk pewnej specjalnej części widowni.

Gdyż żadna straż porządkowa samych towarzystw tu nie pomoże.

Z kroniki żałobnej.

W poniedziałek 16 maja zmarł nagle poważany i ceniony powszechnie obywatel Leib Trink, przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbył się we wtorek o godz. 12 w południe, przy bardzo licznym udziale publiczności. Trumnę ze zwłokami wniesiono do bożnicy na Ruskiej wsi, gdzie odprawiono modły (kufes), a koło bożnicy miejskiej żegnał Zmarłego w krótkiem przemówieniu Rabin Lewin.

Cześć Jego pamięci!

Po Zmarłym pozostała mała realność, którą przeznaczono na Dom ubogich i jak się dowiadujemy, ma się tam również pomieścić Talmud Tora).

Rodzinie błp. Leiba Trinka wyraża głęboki żal i współczucie

Goldbergowa.

Rzeszowska szopka polityczna.

(śpiewać na nutę „Umarł Maciuś, umarł...... ale po cichu

1.

Stoi rebe, stoi
W ministerskiej sieni,
I wszystkie kahały
Chciałby mieć w kieszeni. .
Kompetencja gminy cała
By rebemu geld dawała
Danaz moja dana
Dana, dana

2.

A psed wyborami
Rebe stroi syki,
Do urny prowadzi
Nawet nieboscyki
Bo chasyd tak mocno cuje
Ze choć umze to głosuje
Danaz moja dana
Dana, dana

3.

Jo, mecenas znany
Z rebem się złącyłem
Na nasej drabinie
Na som scyt dązyłem
Lec, niestety, sybko spadłem
Na za . eczku se usiadłem
Danaz moja dana
Dana, dana

4.

Jo, prezes kahału
Mocno sie już chwiałem
Ale wkońcu pseciez
Radę sobie dałem
Jo do Boga sie zwróciłem
Via Bełz Go poprosiłem
Danaz moja dana
Dana, dana

5.

A te sjonisty
Wciąz sie trudzom sami
A najbardziej mencom
Sie psed wyborami
Wciąz gadają, wyksykują
Złote góry obiecują
Danaz moja dana
Dana, dana

6.

A szczególnie ten ich,
Ten polityk Wielki
Ten psed wyborami
Fest naciąga selki
Wciąz sie póci, jest jak w łaźni [illegible]
Aż sie [illegible]
Danaz moja dana
Dana, dana

7.

A drugi polityk
Ksycy se, ta ksycy,
Az z chorobom gardła
Jechał do Babicy
Cicho siedział, nic nie broił
Krówki pasał, bycki doił
Danaz moja dana
Dana, dana

8

A tseci polityk
Tyz polityкuje,
I w radzie cennikiem
Fest sie wciąż zajmuje
Mąka, cukier wciąż drożeje
Więc już z resty on sie śmieje
Danaz moja dana
Dana, dana

9.

A teraz ta pani
Popularna, znana:
W komitetach „siedzi“
Do nocy od rana,
Jak nie siedzi, no to leci
Aż sie pot na czole świeci. .
Danaz moja dana
Dana, dana

10.

Wizo i Wiziątka
Starcy i sieroty
Ochronki dzieciątka...
Co za huk roboty!
Serce moje wszyćkich pieści
Wszyćko bowiem w niem się zmieści!
Danaz moja dana
Dana, dana

11.

A Symchuniu drogi
Wnetki sie ozeni,
A jak sie ozeni
To sie tyz odmieni
W partji wciąz mu jakoś ciasno
Sfabrykuje partję własną
Danaz moja dana
Dana, dana

—o—

Lokalna Komisja szeklowa w Rzeszowie zwraca się z prośbą do Szanownej Redakcji o umieszczenie niniejszego komunikatu:

SJONIŚCI!

Akcja szeklowa ma się już ku końcowi i potrwa jeszcze tylko przez krótki czas.

Każdy sjonista, który dotychczas szekla nie wykupił winien spełnić swój obowiązek wobec organizacji i szekel takowy wykupić do dnia 1 czerwca 1932.

Szekle można nabyć w księgarni p. S. Trinka.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Samuel Lubasz w Rzeszowie. Z drukarni M. Goldberga w Rzeszowie.